

Gdzie się podziały tamte podwórka?

10 marca 2012

Czy powróci moda na gry i zabawy na świeżym powietrzu?

Nie było facebooków i telefonów komórkowych, a jednak komunikowanie się i umawianie na tzw. mecza, nie stanowiło praktycznie żadnego problemu. Brak orlików nie był barierą przed rozegraniami osiedlowca, czy spotkania pomiędzy dwoma blokami. Wystarczy, że w okolicy był kawałek trawnika, który wtedy wydawał się olbrzymi, a dziś w naszych oczach jest bardzo mały, został zmniejszony (zbudowano na nim parking) lub go w ogóle nie ma. Dwa kamienie położone obok siebie udawały bramkę, zaś stara piłka (ach, jak czasem jej brakowało), z której często wyłaził balon, była obiektem marzeń. Trzepak często odgrywał rolę boiska do siatkówki. Było jeszcze wiele takich substytutów. A dzieci było zawsze multum. Wystarczyło wyjść na zewnątrz i już wpadało się w wir zabawy. Klasy, skakanka, guma, rolki...

Dzisiaj dzieciaki mają cały asortyment gotowych do zabawy obiektów. Niedaleko mojego miejsca zamieszkania jest coś na kształt orlika (boisko ze sztuczną murawą) jednak nie sfinansowane przez ukochanego premiera. Problem polega na tym, że dzieci jest tam niewiele. Bardzo często boisko zajmują równi mi wiekiem ludzie powyżej 20. roku życia i starsi. Dostęp do piłek, skakanek itp. przedmiotów jest właściwie niezwykle prosty. Wszystko na wyciągnięcie ręki. Czemu więc nie słychać krzyków, śmiechów dzieci i niezapomnianego zwrotu „Mamo, rzuć piłkę”!?

Jest z pewnością kilka powodów. Równie ważnych. Pierwszy z nich to niż demograficzny. Coraz mniej dzieci, choć szczerze mówiąc, widzę coraz więcej mam z dziećmi (liczba mnoga jest tu uzasadniona) w wózkach i w ciąży. To cieszy. Ale tu zauważamy

kolejną pułapkę. Nowe technologie . Oczywiście, nie jestem ich przeciwnikiem (wręcz przeciwnie!), jednak niewłaściwe ich wykorzystywanie prowadzi do różnych przykrych konsekwencji, w tym do braku aktywności młodych. Niestety jest to coraz popularniejsze zjawisko i wydaje mi się, że przekształciło się w pewien styl życia, polegający na tym, że rodzice nie interesują się dziećmi (wszak lansowany obecnie jest obraz dziecka jako pewnej życiowej przykrości), dają im zły przykład, a dziecko zamyka się w swych czterech ścianach, z wirtualnymi przyjaciółmi.

Jak to naprawić? Otóż, na pewno żadna ustawa, uchwała, zarządzenie czy nowy obiekt sportowy nic nie poradzi. Nie rozwiąże problemu żadna akcja typu „Piłka dla każdego”, albo dodatkowe godziny SKS-ów. Problem tkwi w nas, którzy powinniśmy dawać przykład młodym, pokazywać piękny świat za oknem i przypominać stare gry i zabawy z naszego dzieciństwa. Inaczej przyszłe pokolenie będzie... jakby to określić... ciamajdowate.

Autor: uosiu

Źródło: [Nowy Ekran](#)